

BEZZAŁOGOWY ORLIK NA ZAKRĘCIE

Program bezzałogowego systemu powietrznego Orlik, realizowany przez Polską Grupę Zbrojeniową, znalazł się na zakręcie - dowiedział się nieoficjalnie Defence24.pl. Konsorcjum realizujące projekt jest zmuszone do opracowania de facto nowej platformy nośnej - co odsuwa dostawy tego tak bardzo potrzebnego armii bezzałogowca na nieokreśloną przyszłość.

Orlik to program rozpoznawczego bezzałogowca, który - w założeniu - ma zapewnić skokowy wzrost zdolności Wojska Polskiego. Nowe maszyny powinny być zdolne do prowadzenia obserwacji ponad 150 km od stanowiska kierowania, przez 12 godzin, przy wykorzystaniu zestawu zaawansowanych sensorów. Tyle, że nie wiadomo, kiedy trafią one do wojska. Jak wynika z informacji Defence24.pl, w tym i tak już mocno opóźnionym programie wprowadzono kolejne zmiany, mogące po raz kolejny wydłużyć czas jego realizacji. A przecież, jak pokazują chociażby doświadczenia z trwającego konfliktu w Górskim Karabachu, bezzałogowce powinny być wprowadzane szybko, i w dużej ilości.

Kręte drogi Orlika

Program bezzałogowca Orlik był planowany już od dłuższego czasu. Pierwsze postępowanie na te bezzałogowce (jak i mniejsze systemy Wizjer) rozpoczęło się w styczniu 2015 roku. Przebiegało stosunkowo szybko, bo już w marcu 2016 roku informowano o zaproszeniu trzech podmiotów do składania ofert ostatecznych: państwowej PGZ, prywatnej grupy WB Electronics oraz należącego do Airbusa zakładu PZL Okęcie.

W lipcu tego samego roku MON unieważnił jednak postępowanie, a nowa procedura - jak mówił ówczesny szef Inspektoratu Uzbrojenia gen. bryg. Adam Duda - po dokonanej przez resort obrony ponownej ocenie występowania podstawowego interesu bezpieczeństwa państwa (PIBP) została skierowana wyłącznie do podmiotów kontrolowanych przez Skarb Państwa. Ani generał Duda, ani odpowiedzialny od końca 2015 do początku 2018 roku za modernizację były wiceminister obrony Bartosz Kownacki nie chcieli wypowiedzieć się na temat szczegółów okoliczności podejmowania tej decyzji.

Czytaj też: [W oczekiwaniu na Graala - artyleria bez dronów](#)

Umowę z konsorcjum kierowanym przez PGZ ostatecznie podpisano w listopadzie 2018 roku, z terminem dostaw w roku 2021 (choć jeszcze w grudniu 2016 roku MON zapowiadał, że podpisanie kontraktu planowane jest na rok 2017, a dostawy - na 2018).

Za osiem zestawów (łącznie 40 dronów, z elementami wyposażenia dodatkowego) MON ma zapłacić niemal 790 mln zł, część tej puli została już przekazana w ramach zaliczek. Jak się jednak okazuje, termin rozpoczęcia dostaw na 2021 nie ma szans być dotrzymany. Nie ma płatowca, więc potrzebne

będzie złożenie całości i przeprowadzenie odpowiednich prób poszczególnych elementów oraz ich certyfikacja. Nie wiadomo też, czy nie trzeba będzie dopłacić do budowy.

Zmiana w Orliku

Głównym wykonawcą kontraktu na bezzałogowce Orlik jest Polska Grupa Zbrojeniowa. PGZ w programie Orlik pierwotnie bazowała na systemie E-310, opracowywanym wspólnie przez PIT-RADWAR oraz prywatną spółkę Eurotech z Mielca, która opracowała płatowiec. Przy okazji zawarcia umowy na dostawy Orlika w listopadzie 2018 roku zaprezentowano jego rozwinięcie – system PGZ-19R, nadal jednak z konstrukcją bazującą na E-310.

Z nieoficjalnych informacji Defence24.pl wynika, że PGZ jest zmuszona do wprowadzenia znaczących zmian w konstrukcji płatowca. Stało się tak dlatego, że – jak wynika z informacji redakcji – poprzedni system nie był w stanie bezpiecznie wykonywać lotu z wybraną do PGZ-19R (i zakupioną przez PGZ w 2019 roku) głowicą WESCAM MX-8. Źródła Defence24.pl twierdzą, że niedawne zwolnienie dwóch osób odpowiedzialnych za ten program czyli Romana Ignasiaka, byłego dyrektora biura platform lotniczych PGZ oraz Tomasza Gugęły, dyrektor programu systemów bezzałogowych statków powietrznych, który bezpośrednio odpowiadał za program Orlik nie ma związku z opóźnieniem w tym programie.

Zmiany w konstrukcji płatowca powodują, że będzie on różnił się od tego, który był prezentowany w momencie podpisania umowy. Jego kształt jest jednak niewiadomą, choć współpraca z Eurotechem, który pierwotnie „wniósł” do projektu E-310, jest przynajmniej w pewnym zakresie kontynuowana. W ciągu ostatnich tygodni MON i PGZ uzgodniły projekt wykonawczy i pracują na jego podstawie. Biorąc jednak pod uwagę czas potrzebny na dopracowanie i przebadanie nowego płatowca, istnieje poważne ryzyko, że pierwotny termin – ustalony na rok 2021 – nie zostanie dotrzymany.

PGZ na razie nie odpowiedziała na pytania dotyczące zastosowania (lub nie) konstrukcji E-310, udziału Eurotechu w projekcie oraz zakresu zmian w konfiguracji bezzałogowca po podpisaniu umowy, wskazując na „niejawny charakter realizacji przedmiotu zamówienia. Produkt ten od początku jego budowy jest przeznaczony na potrzeby operacyjne Sił Zbrojnych RP w ramach PIBP (Podstawowego Interesu Bezpieczeństwa Państwa), zatem docelowa konfiguracja SBSP PGZ-19R nie może być podawana od publicznej wiadomości”.

Wiadomo jednak, że obecne kierownictwo PGZ stara się sfinalizować program. W odpowiedzi na pytania Defence24.pl poinformowano: „PGZ realizuje szereg przedsięwzięć organizacyjno-produkcyjnych ze szczególnym uwzględnieniem budowy oprogramowania, systemów łączności i przekazywania danych, cyberbezpieczeństwa, dostosowania Platformy Powietrznej i naziemnych elementów Systemu BSP PGZ – 19R do potrzeb Zamawiającego, zdefiniowanych w przedmiotowej Umowie”. (...) „Konsorcjum realizuje zdefiniowane wcześniej zadania, zgodnie z zatwierdzonym przez Zamawiającego Projektem Wykonawczym i z obowiązującą nas Umową wykonawczą.

Jeśli chodzi o termin dostaw, „wciąż obowiązują określone w Umowie terminy dostaw poszczególnych zestawów SBSP do Zamawiającego. Jednak ze względu na sytuację związaną z całym czasem trwającą epidemią COVID-19, której skutki są obecnie trudne do oszacowania, nie możemy wykluczyć pojawienia się opóźnień”. Z kolei Inspektorat Uzbrojenia już na przełomie sierpnia i września – jeszcze przed uzgodnieniem Projektu Wykonawczego podawał, że do umowy podpisano jeden aneks.

Sprawę skomentował również w rozmowie z Defence24.pl Hubert Stępniewicz, Członek Zarządu PGZ. – *Program Orlik został zdefiniowany przez Zamawiającego jako zakup z dostosowaniem. Sukcesywnie wdrażamy opracowane przez nas rozwiązania. Nie bez znaczenia jest trwająca epidemia COVID-19, która utrudnia realizację tak technologicznie zaawansowanego programu. Ze względu na niejawny charakter umowy, działania dotyczące realizacji projektu stanowią przedmiot dialogu wyłącznie*

pomiędzy Zamawiającym i Wykonawcą – stwierdził.

Tryb zakupu z dostosowaniem, o którym mówił Członek Zarządu PGZ jest realizowany w wypadku, gdy z analizy rynku wynika, iż nie ma możliwości zakupu na rynku rozwiązań spełniających wszystkie wymagania, ale jest możliwość dostosowania (integracji) tych rozwiązań do warunków stawianych przez Zamawiającego (wojsko). Oznacza to, iż w trakcie realizacji programu możliwe jest dokonywanie zmian w konfiguracji.

Choć oficjalnie uzasadnieniem możliwych opóźnień jest pandemia, to na pewno na tą sytuację wpływ wywarł fakt, że konieczne było wprowadzanie nowej konstrukcji płatowca. I to pomimo faktu, że umowę dostaw zawarto później, niż pierwotnie zakładano. W efekcie wojsko przez dłuższy czas będzie pozbawione tak potrzebnych dronów.

Czytaj też: [Gen. Hodges: Nadal musimy się bronić. Niezbędny silny, europejski filar w NATO \[WYWIAD\]](#)

To musi budzić wątpliwości, bo – jak pokazuje choćby przebieg ostatniego konfliktu w Górskim Karabachu, a wcześniej wojny w Syrii czy Libii – technologie bezzałogowe rozwijają się **w szybkim tempie** i potrzebne jest **duże nasycenie** wojska tym sprzętem. Kwestia wyposażenia Wojska Polskiego w bezzałogowce wykracza poza ramy programu Orlik. Powinno się dążyć zarówno do jak najszybszego wprowadzenia dużej liczby nowych systemów różnych klas i typów, jak i stałego rozwoju posiadanej floty.

Realizacja programu Orlik, w ramach pewnego eksperymentu podjętego w latach 2016-2018 została powierzona wyłącznie firmom państwowym, które dotychczas nie miały większych zdolności w budowie bezzałogowców, a w każdym razie nie produkowały ich na większą skalę (firmy prywatne mogły pełnić jedynie rolę podwykonawców). Aby spełnić to założenie w połowie 2016 roku zamknięto trwające już – i będące na zaawansowanym etapie zaproszenia do składania ofert – postępowanie. W efekcie podejścia, jakie przyjęli wtedy decydenci armia albo zostanie długo bez potrzebnego systemu, albo będzie on zakupiony w ramach pilnej potrzeby operacyjnej. A przecież możliwe było rozwiązanie, w którym nadal jest zaangażowana PGZ, ale wraz z innymi partnerami.

Czytaj też: [Dwie, \(trzy?\) wieże Huty Stalowa Wola](#)

Są przecież bardzo pozytywne przypadki współpracy Polskiej Grupy Zbrojeniowej i partnera prywatnego (w tym wypadku Grupy WB, w której udział ma Polski Fundusz Rozwoju), jak choćby opisywana ostatnio wieża bezzałogowa ZSSW-30, budowana przez konsorcjum HSW i WB Electronics, czy choćby wozy dowodzenia na bazie Rosomaka, wprowadzone do dywizji NATO w Elblągu oraz nowej 18 Dywizji Zmechanizowanej). Dlaczego więc w 2016 roku wykluczono ją z postępowania (to jedyny polski producent bezzałogowców, mający za sobą zarówno wdrożenia w Wojsku Polskim, jak i eksport dronów, które następnie z powodzeniem wykorzystywano operacyjnie) i nie zdecydowano się na dopuszczenie jej do programu? Rozwój kompetencji PGZ jako narodowego koncernu i wykorzystanie zdolności firm prywatnych – jak wskazują powyższe przykłady – wcale się nie wykluczają, a przeciwnie, mogą się wzajemnie wspierać.